

Chrystus:

# Największy Biedak czy Bogacz?

Wersja 2.0

Autor: Piotr Michalak  
Strategie Rozwoju sp. z o.o.

Niniejsze opracowanie zawiera osobistą interpretację Pisma Świętego poczynioną przez autora w dobrej wierze. Autor dołożył wszelkich starań i zasięgnął opinii teologów, aby interpretacja ta była zgodna z nauczaniem Kościoła. W przypadku dostrzeżenia jakichkolwiek niejasności lub miejsc, które należałoby lepiej uzasadnić, prosimy o kontakt: [biuro@strategie-rozwoju.pl](mailto:biuro@strategie-rozwoju.pl)

## Co łączy wszystkich ludzi na świecie?

Między innymi: potrzeba pieniędzy. Potrzebujemy ich, żeby się utrzymać, i żeby żyć.

*Co jednak łączy wszystkich Polaków?*

Poczucie, że zarabianie godnych sum jest niegodne uczciwego człowieka, a bogactwo z definicji złe.

*Jaki jest tego efekt?*

Uczciwi ludzie zarabiają mało, bo czują się tego niegodni. Podświadomie jednak czują się źle ze swoimi zarobkami, i słabiej pracują. Przez to przedsiębiorstwa są mniej efektywne, niż mogłyby być. Skutkiem są... niższe pensje pracowników.

### **To błędne koło należy przerwać.**

Na lekcjach polskiego słyszeliśmy o świętym Franciszku, o rozdawaniu całego swojego majątku, i podświadomie myślimy, że to jest jedyna moralnie słuszna droga. Jednocześnie mało kto potrafi ją zaakceptować, bo przecież mamy rodziny na utrzymaniu - wstąpienie do zakonu nie wchodzi w grę.

Również osoby niewierzące czują podświadomie, że zarabianie pieniędzy jest złe. Taki światopogląd zakorzenił się w naszej kulturze i to niezależnie od indywidualnego wyznania, gdyż kultura europejska i zachodnia wyrosły między innymi z chrześcijaństwa.

Jednak w Piśmie Świętym czytamy:

**„Błogosławiony bogacz, którego znaleziono bez winy, który nie gonił za złotem” (Syr 31,8)<sup>1</sup>.**

Jedną z istotniejszych rzeczy, których nauczyłem się od św. Jana od Krzyża jest to, że kwestia „ile mamy” nie jest najważniejsza. Znacznie istotniejsze jest jakie mamy *podejście* do kwestii materialnych: „błogosławieni ubodzy w duchu” (Mt 5,3).

Co to znaczy? Człowiek ubogi w duchu to człowiek nieprzywiązany emocjonalnie do pieniędzy, wolny od troszczenia się o nie.

Warto zauważyć, że człowiek „ubogi materialnie” czasem wcale nie jest „ubogi w duchu”. Przeklina tych bogatych, a w głębi serca płonie w nim żądza pieniędzy. Jednak ze strachu przed ryzykiem boi się je zarabiać. Tym bardziej zazdrości i patrzy z nienawiścią na bogatych.

---

<sup>1</sup> Mądrość Syracha przez protestantów uznawana jest za apokryf, jednak warto zauważyć, że nadal stanowi istotne dzieło starożytnej, żydowskiej literatury mądrościowej zakorzenionej w kulturze wiary w jednego Boga.

Jednocześnie spotkać możemy przykłady osób zamożnych, które z wolnością dysponują swoimi pieniędzmi. Nie traktują ich jako sprawę życia i śmierci, lecz jako martwy przedmiot, który można zaprząć do pracy z pożytkiem dla siebie i innych.

Ludzie „ubodzy w duchu” są niekoniecznie biedni. Dowodem na to są przykłady licznych świętych bogaczy: Abrahama, Izaaka, Jakuba (Izraela), Dawida, Józefa Egipskiego, Józefa z Arymatei i innych.

### **Oczywiście materialne ubóstwo nadal pozostaje ewangeliczną cnotą.**

Większą zasługę w samozaparciu może mieć człowiek, który odrzucił dobra materialne niż ten, który z nich korzysta i żyje wygodnie.

Ale nie zawsze, bo być może ten drugi czyni wiele miłosierdzia wobec bliźnich, gdy ten pierwszy koncentruje się tylko na walce z samym sobą.

Ostatecznie powinno to być świadome ubóstwo, świadoma decyzja. Tymczasem wiele osób żyje w ubóstwie narzucnym przez rzeczywistość ekonomiczną, w tym przez swój brak ambicji, pracowitości i przedsiębiorczości.

### **Ubogi może mieć serce bogacza, a bogacz serce ubogiego.**

Wiele takich osób żyje w kłamstwie: niby chcieliby zarabiać więcej, ale oficjalnie nie chcą twierdząc, że pieniądze szczęścia nie dają. A jednak w głębi duszy zazdroszczą i źle życzą sąsiadowi, który jeździ do pracy lepszym samochodem i mieszka w większym domu.

Efekt jest szkodliwy.

Osoby uczciwie zarabiające na swoje życie spotykają się z zarzutami, iż powinny swoją pracę świadczyć za darmo. Krzywo patrzy się na ludzi, których praca przynosi duże efekty, którym powierzony został majątek.

Pobieżnie patrząc wynika to z odrzucenia pieniądza. Gdy jednak wnikiemy głębiej okazuje się, że często wynika to z niechęci, zawiści, zazdrości. Źle życzymy sobie nawzajem.

### **Taka postawa nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem.**

Peniędzom nadaje się dziś „magiczną moc” i traktuje jako zło wcielone... albo, w rozmaitych nurtach New Age, jako „kosmiczną energię, którą możemy przyciągać w cudowny sposób mocą swojego umysłu”. Tymczasem warto zauważyć, że pieniądze są tylko martwą rzeczą.

### **Pieniądze są tylko narzędziem służącym do dobrego lub do złego... lub do niczego.**

Już nawet nie są złotem, ani papierem. Stały się one jedynie wirtualną informacją w przestrzeni komputerowej i na koncie bankowym. Pieniądze są informacją, zakodowaną w pamięci komputera, świadcząca o naszej sile nabywczej.

Wprawdzie wzbudzają one nadal duże emocje, ale nadal są martwe. W chrześcijaństwie to Szatan jest żywym wcieleniem zła, nie pieniądze.

### **To my sami czynimy z pieniędzy zło lub dobro.**

„Nie to, co wchodzi do ust, czyni człowieka nieczystym, ale to, co z ust wychodzi, to właśnie go czyni nieczystym” (Mt 15,11). Innymi słowy, to nie pieniądze, które do nas przychodzą, są złe, lecz gdy przejdą przez nasze ręce, my dopiero możemy zamienić je w coś dobrego, lub coś złego.

Owszem, możemy zamienić je w dobro: „Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy wszystko się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków” (Łk 16,9).

### **Pieniądze mogą stać się bożkiem.**

To jedynie my możemy z nich uczynić coś, czemu nadajemy „magiczną moc”, tak jakby były żywe. Możemy wtedy stać się „wyznawcą pieniędzy”, a one staną się naszym głównym celem. Stąd też nazwane są w Biblii „mamoną”. Mamon to pogańskie bóstwo.

Jednak z perspektywy jedyne Boga pogańskie bóstwa nie istnieją. Są martwe, są jedynie posągami wykonanymi ręką człowieka.

### **Jak zatem powinniśmy myśleć o pieniądzach?**

To nie bogactwo jest złe, lecz nasz stosunek do niego. Mamy liczne przykłady świętych bogaczy, ale również przeklętych biedaków, z których jeden był tak chciwy, że sprzedał Jezusa Chrystusa za 30 srebrników, czyli stawkę wykupu niewolnika określoną w starotestamentalnym prawie.

Pragnienie i zdobywanie bogactwa może nas sprowadzić na złą drogę. Chciwość dla wielu osób jest ogniem trawiącym od środka ich dusze i zabijającym ciało. Powoduje bezsenność, stres, poczucie nieszczęścia, niespełnienia, strach i lęk przed stratą.

Spójrzmy na fragment ze wspomnianej już Mądrości Syracha (31,1-11):

*„Bezsenność z powodu bogactwa wyczerpuje ciało, a troska o nie oddala sen. Troska nocnego czuwania oddala drzemkę, bardziej niż ciężka choroba wybija ze snu.*

*Bogacz się trudzi, aby zbierać pieniądze, a gdy przestaje, syci się rozkoszami. Biedak się trudzi, nie mając środków do życia, a gdy przestaje, popada w nędzę.*

*Ten, kto złoto miłuje, nie ustrzeże się winy, a ten, kto goni za zyskami, przez nie zostanie oszukany.*

*Wielu złoto doprowadziło do upadku, a zguba ich stała się jawna. Jest ono zasiekami z drzewa na drodze tych, co za nim szaleją, a kto jest głupi, w nich uwięźnie.*

*Błogosławiony bogacz, którego znaleziono bez winy, który nie gonił za złotem.*

*Któż to jest? Wychwalać go będziemy, uczynił bowiem rzeczy podziw wzbudzające między swoim ludem.*

*Któż poddany pod tym względem próbie został doskonały? Poczytane mu to będzie za chlubę.*

*Kto mógł zgrzeszyć, a nie zgrzeszył, uczynić źle, a nie uczynił? Dobra jego zostaną utwierdzone, a zgromadzenie opowiadać będzie jego dobrodziejstwa.”*

Z tego pięknego fragmentu wnioskuję, że:

1. Bogactwo może być zarówno dobre, jak i złe, o czym powiedzieliśmy już wcześniej. Problem leży gdzie indziej - w naszym podejściu do posiadanych dóbr.
2. Przypuszczać można, że mało który bogacz nie gonił za zyskiem i dorobił się uczciwie („któż to jest?”). Tym bardziej postawa taka jest godna uznania („wychwalać go będziemy”).
3. Pogoń za bogactwem prowadzi do grzechu. Miłowanie pieniędzy prowadzi na manowce. Na podstawie innych fragmentów dowiodę, że zysk jest jedynie efektem ubocznym służby idei, służby innym ludziom i dobrej pracy.
4. Istnieje bogactwo, które jest stanem błogosławionym i śmiem twierdzić, że do takiego stanu są powołani choćby przedsiębiorcy, jako rządcy powierzonego im kapitału. Bez kapitału bowiem trudno być w ogóle rządcą i przedsiębiorcą!

Przyjrzyjmy się zatem Jezusowi Chrystusowi. Przecież On jest stawiany jako nasz wzór.

## **Czy Jezus był biedny, czy bogaty?**

Święta Rodzina - wedle tradycji - zarabiała na swoje utrzymanie poprzez pracę swych rąk.

Czy zatem Józef i Jezus nie pobierali wynagrodzenia za swoją pracę? Czy czuli się z tym źle, że otrzymują płacę za wynik swojego wysiłku? Warto się nad tym zastanowić.

Jest to już pierwsza kwestia, z którą musimy się pogodzić: „Godzien jest robotnik wyżywienia swego” (Mt 10, 10) i w innym miejscu: „Godzien bowiem robotnik zapłaty swojej” (Łk 10, 7).

Mimo tak postawionej w Piśmie Świętym sprawy, wiele osób nie czuje się godnych bycia wynagradzanym za swoją pracę... i to właśnie z powodów wpływających z sumienia. Przenosi się to także na innych - wiele osób oczekuje od innych, że zrobią coś dla nich za darmo.

Jednak według Katechizmu Kościoła Katolickiego (KKK 1867) odbieranie innym prawa do zarobku jest grzechem wołającym o pomstę do nieba:

*„Nędzny chleb jest życiem biednych, a kto go zabiera, jest zabójcą. Zabija bliźniego, kto mu zabiera środki do życia, i krew wylewa, kto pozbawia zapłaty robotnika”. (Syr 34, 21-22)*

Uważam, że obie kwestie - poczucie własnej wartości rozumiane jako świadomość, że powinno się zostać godnie wynagrodzonym za swoją pracę, oraz niechęć do płacenia innym za ich uczciwą pracę, są ze sobą powiązane. Jedno może wynikać z drugiego, choć nie zawsze musi.

Na potwierdzenie tych słów zacytuję jeszcze św. Pawła:

*„Prezbiterzy, którzy dobrze przewodniczą, niech będą uważani za godnych podwójnej czci, najbardziej ci, którzy trudzą się głoszeniem słowa i nauczaniem. Mówi bowiem Pismo: Nie zawiążesz pyska wołowi młóścącemu oraz: Godzien jest robotnik zapłaty swojej.” (1 Tym 5,17)*

Święty Paweł jako apostoł nie pobierał jednak wynagrodzenia za swoją posługę. Czynił to jednak z jednego powodu - aby ludzie nie mieli mu nic do zarzucenia, i aby pozyskać więcej wiernych. Fragmenty o tym świadczące są tak mocne, że warto je zacytować:

*„Oto moja obrona wobec tych, którzy mnie potępiają. Czyż nie mamy prawa skorzystać z jedzenia i picia? (...) Czy tylko mnie samemu i Barnabie nie wolno nie zarobkować?*

*Czy ktoś pełni kiedykolwiek służbę żołnierską na własnym żołdzie? Albo czy ktoś uprawia winnicę i nie spożywa z jej owoców? Lub czy pasie ktoś trzodę, a nie posila się jej mlekiem?*

*Czyż mówię to tylko na zwykły ludzki sposób? Czy nie wspomina o tym także Prawo? Napisane jest właśnie w Prawie Mojżesza. Nie zawiążesz pyska wołowi młóścącemu. Czyż o woły troszczy się Bóg, czy też powiedział to przede wszystkim ze względu na nas? Bo przecież ze względu na nas zostało napisane, iż oracz ma orać w nadziei, a młocarz - [młócić] w nadziei, że będzie miał coś z tego.*

*Jeżeli więc my zasialiśmy wam dobra duchowe, to cóż wielkiego, że uczestniczymy w żniwie waszych dóbr doczesnych? Jeżeli inni mają udział w waszej majątności, to czemuż raczej nie my? (...)*

*Czyż nie wiecie, że ci, którzy trudzą się około ofiar, żywią się ze świątyni, a ci, którzy posługują przy ołtarzu, mają udział w [ofiarach] ołtarza? Tak też i Pan postanowił, ażeby z Ewangelii żyli ci, którzy głoszą Ewangelię. Lecz ja z żadnego z tych praw nie skorzystałem.” (1 Kor 9,3-15)*

Wróćmy do przykładów z życia Jezusa. Jego rodzice nie byli bogaci, gdyż za Jego wykup w świątyni złożyli dwie synogarlice, gołębie lub żertwy, czyli ofiarę ubogich (Łk 2,24; por. Kpł 5,7; 12,8).

Ale też nie żyli z zasiłku, gdyż nie było wtedy takich instytucji jak ZUS. Żebrakami też raczej nie byli, gdyż uczestniczyli w normalnym życiu swojej społeczności, byli też pątnikami (Łk 1,39n; 2,41; Mk 6,3).

Mijają kolejne lata. Jezus zaczyna publiczne życie w wieku około 30 lat. Przyjmuje chrzest od Jana Chrzciciela i pozyskuje pierwszych uczniów. Zastanówmy się więc...

## **Skąd On i dwunastu apostołów brało środki na utrzymanie?**

Czytamy w Piśmie Świętym, że za Jezusem podążały kobiety. Często majątkowe. Kobiety te usługiwały im i łożyły na ich utrzymanie: „A było z Nim Dwunastu oraz kilka kobiet, które uwolnił od złych duchów i od słabości: Maria, zwana Magdaleną, którą opuściło siedem złych duchów; Joanna, żona Chuzy, zarządcy u Heroda; Zuzanna i wiele innych, które im usługiwały ze swego mienia” (Łk 8,1-3).

Co to oznacza?

Jezus miał sponsorów i darczyńców. Dziś interpretowałbym to tak, że każdy z nas ma w swoim życiu kogoś, kto nas utrzymuje: Jako przedsiębiorcy lub wolni strzelcy mamy klientów i ewentualnie inwestorów. Jako pracownicy mamy pracodawców. Jako działacze społeczni mamy sponsorów i darczyńców.

## **Darczyńcy nie będą łożyli na misję, w którą nie wierzą.**

Wydaje się to oczywiste. Nieczęsto jednak myślimy o tym, że podobnie pracodawca nie zatrudni pracownika, w którego nie uwierzy. A tych, w których nie wierzy, prędzej czy później zwolni.

Pracownik etatowy powinien zadawać sobie pytanie: czy faktycznie staram się, aby mój pracodawca wierzył we mnie i w opłacalność Twojego zatrudnienia? Czy tylko robię niezbędne minimum? Czy może z całego serca dbam o interes firmy, jej właścicieli i klientów?

Podobnie klienci nie kupują produktów, w które nie wierzą - czyli nie mają do nich zaufania. Natomiast za znacznie wyższe ceny kupują produkty, do których mają silne przekonanie. Prym pod tym względem wiodą firmy takie jak Harley-Davidson, Apple i Nintendo.

To ważna wskazówka informująca nas o tym jak powinniśmy prowadzić nasze firmy. Klienci kupują rzeczy, w które wierzą... to znaczy, że nasza firma musi mieć jakąś ideę, w którą mogliby uwierzyć. Innymi słowy: Powinniśmy mieć w biznesie system wartości. Klienci to czują. Widać to we wszystkim, co firma czyni.

Więcej na ten temat pisze Simon Sinek w książce „Start with WHY” (Penguin Group, 2009), wsławiając się odkryciem na nowo zasady, że podążamy za tymi, którzy reprezentują sobą jakąś ideę. Podążamy jako klienci, wyznawcy, pracodawcy, elektorat, darczyńcy...



W ramach dziedziny zarządzania strategicznego już wiele lat temu odkryto, że firma powinna mieć misję, wizję i system wartości. Jest to opisane w niemal każdym podręczniku zarządzania. Simon Sinek jedynie ponownie to opisał i na nowo dobitnie zdefiniował.

## **Jak zatem według Chrystusa odnieść sukces również światowy?**

Chrystus był tego najlepszym przykładem i daje nam wskazówkę, w jaki sposób osiągnąć sukces również w życiu zawodowym (Mk 10, 43n): „Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie sługą waszym”. Dalej czytamy: „Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyli, lecz żeby służyć”.

Bez względu na to, czy chcemy mieć darczyńców, klientów, czy pracodawcę, musimy zatem:

- 1) Coś sobą reprezentować (silną ideę, świat wartości, „The Why”).
- 2) Służyć, czyli oddać swoje życie za sprawę, jak i On uczynił. Służba jest wymiarem miłości bliźniego.
- 3) „Zaprzecić się siebie” (Łk 9,23).

Co to oznacza? Nasz instynkt samozachowawczy, nasze ego, zawsze dążą do samozachowania. Chcą tylko brać i brać, a nie chcą dawać, bo oznaczałoby to stratę. A jeśli już dają, to tylko niezbędne minimum tak, aby nie stracić.

Twierdzą, że trzeba wygrać właśnie z tymi częściami swojego „ja”. Jest to warunek konieczny potrzebny do tego, aby możliwa była służba, czyli dawanie innym siebie.

Czym bowiem jest dawanie innym siebie, swojego czasu, pracy i uwagi? Aby dawać innym siebie, trzeba siebie stracić, bo dawanie zawsze najpierw jest stratą. Aby siebie stracić, trzeba wpierw swobodnie sobą dysponować, inaczej nie byłoby możliwości dawania.

Aby swobodnie sobą dysponować, trzeba nie być przywiązanym do swojego posiadania, nawet posiadania samego siebie - czyli nie być przywiązanym do zachowania swojego własnego życia, w tym również czasu, zdrowia, wygody...

Paradoksalnie, przestrzeganie tych trzech zasad jest jednym z najlepszych gwarantów osiągnięcia zabezpieczenia finansowego, prowadzi bowiem do sukcesu.

Jednak tylko te zasady jeszcze nie wystarczą. Dochodzi do tego aspekt czwarty:

## **Czuć się godnym swojego wynagrodzenia.**

Warto sobie zadać pytanie: czy ja się czuję godny przyjmowania godziwego wynagrodzenia za moją pracę, za moje produkty i usługi?

Można przypuszczać, że Jezus czuł się godny przyjmowania pieniędzy na swoją misję od zamożnych kobiet. Wydaje mi się, że nie czyniłby tego, gdyby nie chciał.



Przypuszczam, że towarzysze Chrystusa głodu nie cierpieli. Sam Chrystus przeciwstawia swój wizerunek surowemu Janowi mówiąc, że tamten pościł, a Syn Człowieczy - w ocenie faryzeuszów - „je i pije”, to znaczy: żyje normalnie; nie pości. Ewangelia pokazuje zatem, że obie postawy są dopuszczalne i dobre.

*„Przyszedł bowiem Jan Chrzciciel: nie jadł chleba i nie pił wina; a wy mówicie: «Zły duch go opętał». Przyszedł Syn Człowieczy: je i pije; a wy mówicie: «Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników». A jednak wszystkie dzieci mądrości przyznały jej słusność” (Łk 7,33-35).*

Czytamy także: *„Wówczas oni rzekli do Niego: «Uczniowie Jana dużo poszczą i modły odprawiają, tak samo uczniowie faryzeuszów; Twój zaś jedzą i piją»” (Łk 5,33).*

Na podstawie tych fragmentów pretensje wyrażane wobec innych ludzi, że im się powodzi, krytykowanie ich i osądzanie, oceniam jako faryzeizm. Dlaczego bowiem nie życzyć innym wszystkiego najlepszego? Dlaczego życzyć innym, że ma im się powodzić gorzej niż nam?

Na podstawie powyższych fragmentów przypuszczam, że Jezus nie miał problemu ani z tym, aby przyjmować pieniądze na swoją misję, ani za swoją pracę, ani z tym, aby je zwyczajnie konsumować na potrzeby życiowe, które każdy z nas ma. Dlaczego czuł, że jest to w porządku? Ponieważ miał misję. Nie przyjmował wsparcia od zamożnych kobiet na darmo, za nic, lecz było to wsparcie jego misji.

Sądzę, że Jezus wierzył w swoją misję i wiedział, że czyni coś, co jest potrzebne i dobre. To właśnie dawałoby mu moralne przyzwolenie na to, aby na tę misję pobierać pieniądze, czego przypuszczalnie nie czynił przed rozpoczęciem życia publicznego, prowadząc normalną działalność zarobkową.

To kolejna wskazówka, że błogosławiony bogacz, aby wzmocnić swoje prawo do pobierania godziwego wynagrodzenia, może mieć swoją ideę, sprawę i misję. Zbiera bowiem wtedy wynagrodzenie już nie dla siebie, ale na wsparcie idei większej niż on sam.

Nie musi to być jednak jego własna idea; może podpisać się pod cudzą inicjatywą, w szczególności jako np. pracownik organizacji.

Niestety nie każda organizacja ma jakiś wyższy cel i misję. Nie broni to jednak przed tym, aby pracownik miał swoją własną misję w ramach organizacji.

Pomimo przytoczonych argumentów, w Nowym Testamencie występuje...

## **Pochwała ubóstwa?**

„Błogosławieni ubodzy w duchu” (Mt 5,3). Długo poszukiwałem co znaczą te słowa. Odpowiedź znajdujemy w wielu miejscach.

W swoich dziełach św. Jan od Krzyża opisuje drogę do doskonałości i zjednoczenia z Bogiem. Wiedzie ona między innymi poprzez oderwanie się od pożądlivosti, czyli nadmiernego przywiązania do rozmaitych dóbr, jakiegokolwiek by one nie były: majątek, zdrowie, a nawet inni ludzie. Oznacza to brak strachu przed stratą i pełne pogodzenie się z wolą Bożą.

Moim spostrzeżeniem jest, że brak przywiązania powoduje, że możemy danym dobrem swobodnie, racjonalnie dysponować i zarządzać.

Oderwanie to stanowi jeden z fundamentów jego teologii „nocy ciemnej”, oczyszczającej z tych przywiązań. Noc ciemna prowadzi człowieka poprzez utratę tych wszystkich rzeczy i pogodzenie się ze stratą. Poprzez przełamanie tych więzów człowiek uwalnia się od wszystkich rzeczy, nie jest już od nich zależny, lecz sam o sobie stanowi - czynniki zewnętrzne mało już na niego wpływają. Może sobą więc swobodniej dysponować, a wspomniane dobra przestają człowiekowi przesłaniać jego cel - Boga (por. Droga na Górę Karmel, rozdz. 3-13).

Nie oznacza to jednak, że człowiek traci zdrowie, majątek czy rodzinę. Proces nocy ciemnej jest procesem duchowym, oczyszczającym. Uwolnienie się zachodzi wewnątrz człowieka, dzięki czemu mniej przejmują się on ziemskimi dobrami, a bardziej dąży do ostatecznego celu swojego życia. Nadal te dobra może zachować - jest to kwestia indywidualna - jednak teraz swobodniej może nimi dysponować, z mniejszym przywiązaniem emocjonalnym.

Poznając „noc ciemną” możemy zrozumieć pojęcie „ubóstwa duchowego”. Jest to stan braku przywiązania do bogactwa. Stan ten doskonale widzimy po świętych...

### **„Ubóstwo duchowe” na przykładzie Abrahama**

Abraham był bardzo zamożnym człowiekiem (Rdz 13,2), aż tak, że „kraj nie mógł utrzymać ich obu [Abrahama i Lota], bo zbyt liczne mieli trzody; musieli więc się rozłączyć” (Rdz 13,6). Miał również swoich „pracowników”, a dokładnie pasterzy trzód (Rdz 13,7) i sługi.

Był zatem bogatym człowiekiem.

W pierwszej kolejności obojętność Abrahama odnośnie dóbr ziemskich objawia się w momencie, gdy oddaje on Lotu prawo wyboru ziemi zamieszkania (Rdz 13,8-10).

Lot wybiera piękniejsze i lepsze tereny, okazuje się jednak, że Bóg bardziej błogosławi Abrahamowi: Lot wybiera bowiem ziemię Sodomy i Gomory, zamieszkaną przez grzeszników, którym następnie niemal nie wydaje swoich córek na zgwałcenie (Rdz 19).

Wcześniej jeszcze zostaje uprowadzony wraz z całym majątkiem w czasie wojny (Rdz 14,12) i odbity przez Abrahama. W końcu tereny te zostają zniszczone, a on ucieka z rodziną w góry; żona jego ginie, a córki, pozbawione mężów, upijają ojca i płodzą z nim swoje potomstwo (Rdz 19).

Abraham natomiast, wygrawszy bitwę i odbiwszy swojego bratanka Lota, oddaje hojnie dziesięcinę kapłanowi Melchizedekowi, a także łupy wojenne, które wcześniej stanowiły własność króla Sodomy (Rdz 14,18-24).

Gdy natomiast trójka obcych ludzi zbliża się do jego namiotów, on (bogacz!) kłania im się do ziemi, przynosi im wodę do obmycia nóg, gości ich ubijając „tłuste i piękne ciele”, a gdy spożywają posiłek, stoi pod drzewem niczym sługa (Rdz 18,2-8).

Okazało się, iż ci „ludzie”, to sam Bóg z dwójką aniołów. Gdyby Abraham nie był tak hojny, pokorny, prawy i bogobojny, czy usłyszałyby od Boga obietnicę, że jego żona Sara za rok urodzi mu syna?

Ile razy ominęliśmy drugiego człowieka w potrzebie, bo obawialiśmy się o swój interes?

„Radix malorum est cupiditas - miłość pieniądza jest korzeniem wszelkiego zła”.  
Zauważmy, że w tej sentencji chodzi nie o pieniądz jako taki, lecz o miłość pieniądza.

„Nie pieniądze są grzeszne, lecz używający je ludzie” pisze ks. Andrzej Zwoliński (Etyka Bogacenia, s. 242, ks., Wyd. WAM, Kraków 2002) streszczając nauczanie św. Ambrożego, krytykującego ludzi bogatych za chciwość.

Cytuje św. Ambrożego: „Czyż bogacz jest czym innym niż nie mającą dna otchłanią na majątek, niezaspokojonym głodem i pragnieniem złota? Im więcej pochłonie, tym większą płonie żądzą”. Widzimy, że nie chodzi tu o błogosławionego bogacza.

## **Czy jednak w moralności Nowego Testamentu nie jest inaczej?**

Znacznie później, w Dziejach Apostolskich, apostołowie zbierali pieniądze od osób wstępujących do wspólnoty. Wszyscy wstępujący ogołacali się ze swojego majątku, sprzedawali ziemię, składali pieniądze u stóp apostołów. We wspólnocie „wszystko mieli wspólne”. Następnie apostołowie „dzielili według potrzeb” (Dz 2,44-46; 4,32-37).

Niestety system ten, choć wydawał się piękny i wzniosły, nie przetrwał długo. Okazało się, że taki system ekonomiczny nie ma długofalowej racji bytu. Już za jakiś czas św. Paweł organizuje zbiórki pieniędzy na kościół w Jerozolimie (2 Kor 8-9).

Odnieśmy się jeszcze do słów „dzielili według potrzeb”. Mogę sobie powiedzieć, że „mam potrzebę” jeździć Rolls-Roycem, pływać prywatnym jachtem i latać złoconym odrzutowcem, niczym Donald Trump. Czy zgodnie z Biblią powinienem spełnić te „potrzeby”?

Nie o to chodzi. Z pewnością nie tak czynili apostołowie, żeby zaspokajać *zachcianki* członków wspólnoty kościelnej. Oddzielmy *zachcianki* od *potrzeb*. Oni dbali o zaspokojenie potrzeb członków wspólnoty, jak jest napisane, a nie ich zachcianek. Do potrzeb człowieka można zaliczyć ubiór, jedzenie, dach nad głową, lekarstwa.

Pewnych rzeczy jednak w rzeczywistości nie potrzebujemy, nie są więc naszą potrzebą. Umiejętność rozsądzania granicy między potrzebą, a zachcianką (np. lepszy samochód, a gorszy), to sztuka sama w sobie - i okazja do doskonalenia się w cnocie umiarkowania.

Znajdujemy więc w Dziejach Apostolskich jedną z licznych wskazówek, że zaspokajanie swoich potrzeb nie jest moralnie naganne, a przecież trzeba mieć na nie pieniądze.

Jednocześnie jednak wiemy, choćby z lektury św. Benedykta, że dobrze jest temperować swoje potrzeby. Jeśli są nadmiernie rozbudzone, św. Benedykt określa to jako „słabość”. Im większe mamy bowiem potrzeby, tym bardziej jesteśmy od nich uzależnieni - czyli uzależnieni od czynników zewnętrznych.

*„Napisane jest: Każdemu rozdzielano według potrzeby (Dz 4,35). Nie chcemy przez to powiedzieć, że należy mieć wzgląd na osoby, co nie daj, Boże!, lecz że trzeba brać pod uwagę słabości ludzi.*

*Ten, kto mniej potrzebuje, niechaj dziękuje Bogu i niech się nie smuci. Ten zaś, kto ma większe potrzeby, niech się upokorzy z powodu swej słabości, a nie wynosi z racji okazywanego mu miłosierdzia. I w ten sposób wszyscy będą w pokoju.*

*Przede wszystkim niech nigdzie i z żadnego powodu nie dochodzi do głosu to zło, którym jest szemranie, w jakiegokolwiek formie, czy to w słowie, czy to w jakimś znaku. Gdyby ktoś został na tym schwytyany, powinien ponieść szczególnie surową karę” (RB 34).*

Im więcej potrzebujemy, tym bardziej jesteśmy zniewoleni przez to, czego potrzebujemy: nasza wolność jest ograniczona. Nie wszystko możemy, bo łakniemy. Nie mamy spokoju.

„Jeżeli ktoś nie docenia tego, co posiada, to chociażby zdobył wszelkie bogactwo świata, zawsze będzie czuł się biednym” (apokryficzny Seneka, za: Etyka Bogacenia, s. 256, ks. Andrzej Zwoliński, Wyd. WAM, Kraków 2002)

## **Czy Jezus rozbudzał w sobie chęć posiadania...**

...jak uczą nas w filmach typu „The Secret”?

Św. Jan od Krzyża argumentuje, że Chrystus nie miał przywiązania do rzeczy na tym świecie, przytaczając m.in. słowa: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne - gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8,20).

Jezus w pewnym momencie zostawił swoją pracę, a także Maryję, i udał się w misję. Ważniejsze było wypełnienie misji pomimo niewygód niż posiadanie. Jak wskazuje powyższy fragment, Jezus wyzbył się swojego domu, aby móc chodzić, nauczać i w końcu spłacić nasz dług wobec Boga poprzez śmierć na krzyżu.

Jednocześnie nauka społeczna Kościoła głosi, że nie jest złem posiadanie i własność prywatna, nie jest złem nawet bogacenie się (Etyka Bogacenia, s. 252, ks. Andrzej Zwoliński, Wyd. WAM, Kraków 2002).

Natomiast istotne jest, że wszelka własność prywatna i bogacenie się jest podporządkowane tak zwanej „zasadzie powszechnego przeznaczenia dóbr” (por. Kompendium Nauki Społecznej Kościoła, 177). Co to znaczy w praktyce?

Oznacza to, że własność prywatna „nie jest celem, lecz środkiem” (tamże).

W praktyce chodzi o to, że na pierwszym miejscu stoi misja i służba, a pieniądze są jedynie narzędziem jej realizacji. Natomiast nie jest dobre życie egoistyczne, życie tylko dla samego siebie i własnej wygody.

### **Skąd zatem liczne pochwały ubóstwa w Nowym Testamencie?**

Po głębszym wejściu w tę problematykę widzimy, że złem jest nie samo posiadanie jako takie, ale - uwaga - przywiązanie się do bogactwa.

Jak widać, Jezus potrafił dla nas - grzeszników - zostawić nie tylko swoją ukochaną Matkę, ale również dom i pracę, czyli swój majątek. Czyżbyśmy byli tacy wspaniali, aby sobie na to zasłużyć?

Również dziś najwspanialszy liderzy (tzw. piątego poziomu) opisywani w książce „*Good to great*” Jima Collinsa to osoby, które przedkładają dobro organizacji nad swoje własne.

To osoby, które doprowadzają ogromne firmy do sukcesu nie przywiązaniem do pieniędzy, ale właśnie brakiem przywiązania do nich... wygrywają prymatem moralnym.

Kierują się wartościami i głosem sumienia, bez względu na osobiste korzyści. Dzięki temu potrafią wyzbyć się czegoś przyziemnego w imię wyższej wartości.

Takie podejście inspiruje ludzi wokół nich, podnosi poprzeczkę standardów moralnych i w efekcie... przekłada się również na finanse firmy.

Jim Collins napisał swoją książkę analizując wyniki największych korporacji w USA na przestrzeni wielu lat, a następnie opisując przywódców, którzy osiągnęli najlepsze rezultaty w długim terminie.

### **Jak zatem wyzwolić się z przywiązania? Czym ono w ogóle jest?**

Pismo Święte mówi, że mamy „służyć Bogu, nie mamonie” (Łk 16,13). Wyrazem tego przywiązania do bogactwa są dwie rzeczy:

1. Zbyt duża troska o bogactwo, czyli *martwienie się* o nie i *strach* o pieniądze,
2. Efekt tej troski: *chciwość*, która łączy się naturalnie z *egoizmem*.



## **Jezus miał wszystko, czego potrzebował...**

...ale się o to nadmiernie nie troszczył<sup>2</sup>, tak jakby nie miał żadnych problemów z pieniędzmi, ze stanem posiadania, z zabezpieczeniem materialnym, jakby sprawa pieniędzy czy utrzymania się w ogóle go nie dotyczyła. Skąd taki wniosek? Gdyż w Ewangeliach nie znajdujemy ani jednego momentu, w którym widzielibyśmy troskę Jezusa o dobra materialne.

Wręcz przeciwnie, Jezus uczy również swoich uczniów umiejętności funkcjonowania bez majątku, posyłając ich po dwóch między ludzi i nakazując, by nie brali ze sobą pieniędzy, ani żadnego ekwipunku. „Niczego ze sobą nie bierzcie - mówił im - ani laski podróżnej, ani torby, ani żywności, ani pieniędzy, ani nawet ubrania na zmianę” (Łk 9,3).

Uczniowie nauczyli się funkcjonować bez pieniędzy. Sądzę, że mogło to przynieść podobne owoce do wspomnianej wcześniej nocy ciemnej, po której człowiek nie obawia się straty i wie, że bez pieniędzy też da sobie radę.

Powinniśmy troszczyć się o rzeczy doczesne w takim sensie, że nie wolno nam ich bezsensownie niszczyć i zaniedbywać. Posiadając mieszkanie czy samochód powinniśmy o te rzeczy dbać, ale bez przesady. Nie powinniśmy się nimi nadmiernie przejmować.

Podobnie nie powinniśmy być nadmiernie zależni od swojego stanu finansów. Należy dbać o zdrowe finanse, aby zapewnić bezpieczeństwo rodzinie, bo to nasz obowiązek. Jednak nie może być tak, że od pewnego pułapu oszczędności czy zarobków stajemy się nieszczęśliwi, a określony pułap daje nam szczęście.

## **Nie powinno się swojego szczęścia uzależniać od pieniędzy!**

Powinniśmy być szczęśliwi niezależnie od tego, ile mamy pieniędzy na koncie. Podkreślę to raz jeszcze: to nie bogactwo jest złem. Złem jest *przywiązanie* do bogactwa.

Zobaczmy więc kolejne przykłady na potwierdzenie tej tezy. Przykład Abrahama już podawaliśmy. Jednak syn Abrahama, Izaak również był zamożny (Rdz 25,5) i Pan mu błogosławił, dając obfite plony i pomnażając jego majątek (Rdz 26,12-14).

Podobnie Jakub (Izrael) dorobił się wielkiego majątku dla swojej rodziny, choć zajęło mu to wiele lat (Rdz 30,43). Także jemu nie brakowało hojności (Rdz 32,14-19).

Jego brat, Ezaw, także był bogaty (Rdz 33,8-11). Jednak oceniany jest negatywnie, jako ten, który sprzedał swoje pierworództwo za miskę pożywienia (Rdz 25,29-34).

## **Widzimy tu prymat systemu wartości nad bogactwem.**

---

<sup>2</sup> Słowo troska ma dwa znaczenia (na podstawie <http://pl.wiktionary.org/wiki/troska>, <http://sjp.pwn.pl/szukaj/troska> - dostęp 29 kwietnia 2013): oznacza dbałość i staranie („troszczę się o dziecko”), albo strach i lęk, który właśnie jest negatywną emocją - i oczywiście w tym znaczeniu używamy tu tego sformułowania.



Obaj byli bogaci, ale jeden z nich oceniany jest dobrze, a drugi źle, według tego, co uczynili. Obaj byli bogaci i to nie od *stanu posiadania* zależy ich ocena, lecz od ich *czynów*.

Józef w Egipcie był jak faraon, jeden z najbogatszych ludzi tamtych czasów (Rdz 41,39-45), jednak mimo to był nieszczęśliwy, co czytamy między wierszami, gdy nazywa swojego syna Efraim, uzasadniając: „uczynił mnie Bóg płodnym w kraju mojej niedoli” (por. także uzasadnienie imienia Manasses: Rdz 41,51-52). Dopiero zjednoczenie Józefa z rodziną mogło go pocieszyć (Rdz 45,14-15).

Mojżesz władał całym narodem, przypuszczam osobiście, że niczego nie mogło mu brakować, w szczególności po ustanowieniu kultu.

Król Dawid był bogaty (2 Sm 7,1-2), choć długą drogę przez mękę przeszedł do tego stanu. Jednak w żadnym momencie jego Psalmów, Ksiąg Samuela lub Ksiąg Królewskich nie znajdziemy choćby jednej wzmianki świadczącej o tym, aby troszczył się on o swój stan posiadania.

Salomon z kolei doprowadził Izrael do ekonomicznej potęgi (2 Krn 9,13-28). Jednak osobiście zbłądził nie przez pieniądze. Zbłądził na koniec życia przez słabość do płci pięknej, żeniąc się z pogankami i czcąc pogańskie bóstwa (1 Krl 11,1-13).

## **Co jest dużo ważniejsze niż pieniądze?**

Sądzę, że chrześcijanin powinien być człowiekiem, który dobrze żyje z innymi ludźmi. Skąd taka teza? Jest ona zwyczajną konsekwencją życia przykazaniem „miłuj bliźniego swego jak siebie samego”.

Efektom ubocznym zastosowania tego przykazania jest fakt, że wtedy zawsze znajdziemy kogoś, kto nam pomoże. Koncentrując się bowiem bardziej na drugim człowieku, niż na pieniądzach, dbamy o relacje z ludźmi - a one dają tak naprawdę pewniejsze zabezpieczenie niż pieniądze.

Mawia się, że „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”.

Mawia się też, że „przyjaciele kupieni za pieniądze” nie są prawdziwymi przyjaciółmi. Tymczasem najtrwalsze ze wszystkiego są więzi rodzinne, więzi krwi. Rodzona matka pomoże swemu dziecku nawet, gdy straci ono wszystkie pieniądze, podobnie uczyni prawdziwy przyjaciel.

Ta niezbyt skomplikowana i odkrywcza analiza pokazuje jedną istotną prawdę...

## **Człowiek ważniejszy niż pieniądze.**

Zobaczmy, co jeszcze uczynił człowiek stawiany nam za wzór.

Wiemy, że Jezus w obliczu głodu dwukrotnie rozmnożył chleb i nakarmił tysiące (Mt 14,13-21; Mk 6,32-44; Łk 9,10-17; J 6,5-15; drugi cud - Mk 8,1-9 i Mt 15,32-39).

Podobna rzecz dzieje się po zmartwychwstaniu, gdy nakazuje apostołom zarzucić sieć jeszcze raz, a oni zaskoczeni są potężnym połowem ryb (J 21,1-14).

Jezus zamienia coś małego (kilka chlebów albo paru rybaków) w coś dużego. Pomnożył On również dwunastu początkowo tchórzliwych apostołów w około 2,5 mld ochrzczonych chrześcijan<sup>3</sup>.

### **Jezus potrafił pomnażać.**

Odnajduję w tym wzór przedsiębiorczego podejścia do otaczającej rzeczywistości: mam mało, ale pomnożę to, a jeszcze z mojej pracy wyżywię innych. Jest to w istocie rzeczy mentalność prowadząca do dostatku i bogactwa.

### **Skąd bowiem bierze się zysk?**

Zysk bierze się właśnie z mądrego wykorzystania i pomnożenia tego, co mamy. Mogą to być rozmaite zasoby, środki produkcji, pracownicy, kontakty, dostęp do kanałów dystrybucji, dobra intelektualne albo nasze własne umiejętności i talenty.

Wnioskuje, że powinniśmy pomnażać dla dobra swojego i innych ludzi to, co zostało nam powierzone. Szczególnie jeśli Bóg nam dał do tego predyspozycje. Przypowieść o talentach nie pozostawia tu wiele wątpliwości (por. Mt 25,14-30).

Byłoby to zmarnowanie danych nam talentów i Jego łaski, gdybyśmy zignorowali swoją umiejętność i nie tworzyli wartości dodanej dla naszych klientów, pracowników i społeczeństwa poprzez swoją działalność.

### **Jezus nie głodował... jednak nie obawiał się głodu.**

Potrafił 40 dni pościć przed rozpoczęciem publicznej działalności (Mt 4,2), co zresztą wbrew pojawiającym się wątpliwościom nie jest niemożliwe: są ludzie, którzy dziś takie posty praktykują w celach zdrowotnych.

Pokazuje to ponownie Jego ogromną wolność rozumianą jako brak przywiązania do dóbr doczesnych. Jezus potrafił sobie odmówić...

### **Czy warto zrezygnować z konsumpcji i zamiast tego inwestować?**

To przecież powinien robić przedsiębiorca, jak również każdy człowiek wolny, w szczególności wolny finansowo. Tu nie chodzi tylko o pieniądze. Osoby uprawiające wielodniowe głodówki również inwestują. Rezygnują z jedzenia, aby oczyścić organizm i zyskać zdrowie. Jest to również forma inwestycji.

---

<sup>3</sup> Źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Chrześcijaństwo>

## **Wiemy, że uczniowie Jezusa mieli trzos, czyli oszczędności.**

Zajmował się nim Judasz, który z niego kradł (J 12,6). O czym Jezus, jako Bóg, oczywiście wiedział. A jednak nie pozbawił Judasza tej funkcji, co może wydawać się dziwne...

Możemy domyślać się, że Judasz nie wiedział nawet, że Jezus wie. Gdyby wiedział, nie bulwersowałby się otwarcie na kobietę rozlewającą drogocenny olejek na Chrystusa, który to olejek można było sprzedać (J 12,1-8). Kryłby się ze swoimi pomysłami.

### **Jezus miał trzos.**

Widzimy zatem, że oszczędności można mieć... Jednocześnie jednak nie przywiązywał do pieniędzy dużej wagi i radził raczej nabywać „skarby w niebie”, zamiast skarbów na ziemi. Skarb w niebie to dobre uczynki - uczynki miłosierdzia wobec innych ludzi. Dla Niego ważniejszy był człowiek niż pieniądze.

*„Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, tam ani mól, ani rdza nie niszczą. Tam też złodzieje nie włamują się i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb tam będzie i twoje serce” (Mt 6,19-21).*

Wiemy też, że Jezus przed śmiercią okryty był tuniką tkaną od góry do dołu (J 19,23-24). Pojawiają się tu interpretacje, że jako taka była drogocenna. Wówczas żal byłoby ją rozrywać na części, dlatego żołnierze rzucają o nią losy pod krzyżem. Trzymając się tej interpretacji, to nie była byle jaka szata, lecz szata króla.

Chrystus nie był fanem tandety, podobnie jak wtedy, gdy pozwolił namaścić się drogocennym olejkiem (J 12,1-8), albo gdy uczynił z wody wyśmienite wino dla gości weselnych (J 2,1-10). Ponownie ukazuje to według mnie brak fałszywej pokory, lecz raczej świadomość własnej godności.

### **Chrystus potrafił docenić jakość.**

Ta część Jego życia jest przed nami ukryta i nie została opisana w ewangeliach, jednak nie potrafię sobie wyobrazić Jezusa, który pracując zawodowo wykonywałby pracę marnej jakości. To jednak jest już tylko mój domysł, oparty jednak również na zasadzie miłości bliźniego.

Warto się zastanowić: Czy moja praca jest wysokiej jakości? Czy wkładam serce w to co robię, troszcząc się o dobro swoich klientów lub swojego pracodawcy? Pracujemy przecież dla innych, nasza praca ma komuś służyć.

Z jednej strony wnioskuję, że Jezus doceniał jakość, ale z drugiej strony potrafił też wyrazić swoją skromność wjeżdżając do Jerozolimy jako król na skromnym zwierzęciu, osiołku (Mt 21,1-9). To wyraz pokory. To wyraz nie powiększania swojego „ego”. Por. Za 9,9 - „oto Król twój idzie do ciebie, (...) pokorny - jedzie na osiołku”.

## **Chrystus był całkowicie wolnym człowiekiem.**

Miał pod kontrolą wszystko, co się działo w jego życiu. Nie w tym sensie, że sterował sytuacją, bo przecież wchodził w interakcję z ludźmi obdarzonymi wolną wolą, którzy podejmowali autonomiczne decyzje.

Lecz miał pod kontrolą swoje życie w tym sensie, że był na każdą sytuację przygotowany. Nigdy Go nic nie zaskoczyło.

Ponadto nie zdręczał się niczym, nie zwlekał, nie snuł marzeń o egzotycznych wakacjach, ani luksusowych samochodach.

## **Miał misję. I działał. Konkretnie.**

Niczego mu nie brakowało. Ale jednocześnie niczego nie pragnął i nie pożądał. Ani chwały ludzkiej, ani bogactw tego świata, ani władzy... Miał misję do wypełnienia. To było ważniejsze.

Chciał tylko naszego dobra i przyszedł na świat, aby to nas wykupić z naszej winy, a zatem myślał bardziej o nas, niż o sobie. Całym Jego motorem napędowym była  *służba*, a nie *egoizm*.

## **Podążał za głosem sumienia.**

To właśnie wymienia się dziś w literaturze jako jedną z głównych cech doskonałego przywództwa<sup>4</sup>. Zasada ta działa w praktyce - choćby książka „Good to Great” Jima Collinsa oparta jest na konkretnych badaniach amerykańskich korporacji, a nie na filozoficznych wymysłach autora.

Stawiam więc tezę, że takim właśnie wolnym człowiekiem, „świętym bogaczem” był Jezus Chrystus - wzór dla wszystkich, również dla bogaczy i przedsiębiorców. Spełniony i posiadający wszystko, czego potrzebował. A przy tym wyzwolony od wszelkich trosk i pożądliwości.

Takiej właśnie wolności finansowej życzę zarówno swoim przyjaciołom, jak i swoim wrogom. Oby każdy potrafił tak oderwać się od swojego pożądania i pragnienia dóbr materialnych, a będzie w życiu szczęśliwy, swobodnie nimi dysponując, bez poczucia strachu i obaw - śpiąc spokojnie, inwestując racjonalnie, gospodarując logiką, a nie emocjami.

## **Co jest moją siłą napędową?**

---

<sup>4</sup> Jest to jedna z głównych tez Stephena Coveya, „8 nawyk”, wyd. Rebis 2005. Książka „Good to Great” Jima Collinsa w Polsce wydana została pod tytułem „Od dobrego do wielkiego”.

Czy żyję tylko dla siebie?  
Czy żyję i pracuję też dla innych?  
Czy chcę dobra innych ludzi?  
Czy mam w życiu jakiś wyższy cel, ponad swoje własne dobro?

Prawda o pieniądzach jest taka, że im lepiej służyliśmy innym ludziom, tym więcej jest warte na rynku to, co robimy. Im bardziej troszczymy się (w pozytywnym sensie) o dobro naszego klienta lub pracodawcy, tym więcej napłynie do nas pieniędzy.

**To nie od pragnienia pieniędzy zaczynają się większe zyski, lecz od pragnienia dobra dla innych zaczyna się większa służba, a ona niesie ze sobą większe zyski.**

Zatem im większa nasza autentyczna *miłość* do drugiego człowieka (klienta, pracodawcy), czyli pragnienie *czyjegoś* dobrego interesu, tym większe pieniądze możemy uzyskać z naszej pracy. Niezależnie od tego, czy jesteśmy wierzący, czy niewierzący.

To uniwersalna zasada wszechświata. Oto największy sekret i paradoks zarabiania pieniędzy: *Patrz na pieniądze, a one uciekną. Patrz na człowieka, a pieniądze napłyną.*

## **Czy jestem faktycznie bogatym człowiekiem?**

Choćby człowiek miał miliony, ale czegoś będzie mu brakowało i przez to odczuje cierpienie i smutek, nazwę go biednym.

Jeśli jednak człowiek nic nie ma, ale przy tym akceptuje swoje położenie, niczego mu nie brakuje i jest szczęśliwy, nazwę go bogaczem.

## **Czy to możliwe, aby niczego mi nie brakowało?**

Oczywiście! Znam osoby z taką mentalnością. Z trzema takimi ludźmi mam swoją grupę wzajemnego doradztwa. Ponadto z taką właśnie kobietą zawarłem związek małżeński.

Każdy jednak ma swoją własną drogę. Warto zacząć od Pisma Świętego. Najwyższa pora po nie sięgnąć.

Jeśli podobało Ci się to opracowanie, możesz śledzić nasze działania i plany na blogu <http://strategie-rozwoju.pl>. Dołącz do 23500 naszych czytelników subskrybując biuletyn Strategii Rozwoju na powyższej stronie.

7-8 czerwca 2013 we Wrocławiu odbędzie się seminarium „Dobrze zarabiać czyniąc dobre rzeczy”. Będziemy uczyli zarabiania pieniędzy w oparciu o Pismo Święte i praktykę biznesową. Więcej informacji i powiadomienia rozsyłamy poprzez biuletyn.

Zapraszamy również do odwiedzin strony <http://swietybogacz.pl>. Możesz polecać ją swoim znajomym i pomóc nam w promocji tej idei.

